

Józef Kallenbach

"Antyk Wyspiańskiego", Tadeusz Sinko, Kraków 1916 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 353-357

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i dalszych wędrówkach po okolicy (S. 15 i n.), nie starając się nie tylko wyświetlić, jak one reflektowały się w twórczości, ale nawet nie zgłębiając, jak one oddziaływały na dalszy rozwój duchowy poety, czy wrażenia, wyniesione z tego współżycia z przyrodą i ludem, nie odbiły się później w mistycznej nauce G. Prawda, że p. Stupa wykreślił poezję już z góry ze swej pracy, sądząc, że uczynili to w dostatecznej mierze inni (S. 3.) Tu i ówdzie znajdują się wprawdzie sądy ciekawe n. p. „że G. przez te kilkadziesiąt kart o Podhalu wybija się na czoło współczesnych mu badaczy ludu: Bielowskiego, Żegoty Paulego, Wacława Zaleskiego. Bo on nie tylko zbiera jego pieśni, ale usiłuje wyświetlić duchową stronę życia ludu, podaje spostrzegane wierzenia i powieści analizie”. (S. 27.) lub w tym rodzaju: „Napewno usiłował poeta w myśl swych demokratycznych założeń, nieść między lub uświadomienie narodowe, mówił o Polsce juhasom — lecz wówczas nie mogło to nawet pozornego wydać owocu“ (?) (S. 40.) Sądy takie jednak pozostają w sferze hipotez autora, na rozwinięcie lub potwierdzenie naukowe muszą jeszcze poczekać...

Drobiazg napisany dość gładko i zajmująco, zdobi siedem rycin z okolic, w których żył G., rycin naogół interesujących, jakkolwiek kościół w Łopusznej n. p. (wykazują to fotografie, będące w posiadaniu recenzenta), dałby się przedstawić z lepszym uwydatnieniem szczegółów niezmiernie oryginalnej architektoniki.

Przyszły badacz życia poety „Sobótki“ uwzględni zapewne rozprawkę p. Słapy, jeżeli jednak zechce skorzystać z jego twierdzeń, musi je wprzód poddać gruntownej rewizji, a pracę wykonać poniekąd — na nowo

Lwów.

Dr. Jerzy Koller.

Sirko Tadeusz. Antyk Wyspiańskiego napisał... Kraków. Akad. Umiej. Nakładem funduszu N. Bucewicza. Skład gł. w księgarni Gebethnera i Sp. 1916, 8-vo, str. 319.

Twórczość Wyspiańskiego nastroczała tyle spornych i trudnych kwestyi do rozwiązania, że pomimo całej biblioteki komentarzy, które starały się ułatwić zrozumienie mnóstwa zagadek, dalecy jeszcze jesteśmy od zupełnego opanowania fenomenalnego zjawiska, co na przełomie dwu wieków w mrocznej naszej pogrobowej doli było jakby olśniewającym meteorem, budzącym u jednych zachwyt, u drugich lękliwą niechęć wobec zupełnie nowych, dziwnych zygzaków na niebiosach polskiej poezyi.

Monografie Grzymały Siedleckiego i J. Kotarbińskiego, studia Flacha, K. Wróblewskiego, A. Niemojewskiego, Chmielowskiego, A. Potockiego, Wł. Spasowicza, Gostomskiego, St. Erzozowskiego, W. Feldmana, O. Ortwin, St. Lacka, St. Schneidera, Ign. Matuszewskiego i w. i. wniosły wprawdzie wiele światła w labirynty pomysłów i natchnień poety-wizyonera, ale nie pozwoliły jeszcze na ustalenie sądu, zwłaszcza wobec bardzo sprzecznych nieraz zapatrywań na tę samą kwestyę sporną, przy czem tak indywidualność interpretatorów jak i osobiste ich uprzedzenia,

sympatye i antypatye (mniej lub więcej ukrywane) przyczyniały się do zamącenia syntezy. Dopiero w pewnej odległości czasu, zwłaszcza odkąd poczęły się pojawiać fragmenty korespondencji poety, sam twórca objawił się w roli pogrobowego komentatora swych natchnień i dał jakąś nić przewodnią, która pozwala nieraz z labiryntu wydostać się na jasnie. Z czasem, gdy listy Wyspiańskiego będą starannie wydane, uzyskamy twardą podstawę do wniosków trwałych; zapadną się dawniejsze przeróżne domysły i kombinacye sztuczne wobec kategoriycznego $\alpha\upsilon\tau\omicron\varsigma$ $\xi\phi\alpha$ twórcy.

Nowy zwrot w badaniu puścizny poetycznej Wyspiańskiego zapowiada oryginalna i podniecająca praca prof. Sinki o stosunku Wyspiańskiego do antyku wogóle. (Przyznaję, że wołałbym widzieć inny tytuł książki; już końcowa „antyczność“ brzmi mniej szorstko, niż mało ogółowi zrozumiały „antyk“). W tych ciężkich czasach, które przeżywamy już rok trzeci, zdumiewać się trzeba, a i cieszyć zarazem, że są jeszcze ludzie tak tężdy i odporni, co zdołali oderwać się od trosk dziennych i zagłębić się w rozważania estetyczno-erudycyjnej natury! Książka prof. Sinki o Wyspiańskim jest nam podwójnie drogim objawem polskiej energii i niepożytości: jest to czyn, zarazem niepospolicie naukowy i przykładnie obywatelski. Obok i pomimo tylu ruin moralnych i materialnych będziemy przecież po wojnie bogatsi o niejeden dorobek trwały. Działalność Akademii Umiejętności jest takim wzorem cichej a nieustannej pracy na przyszłość polską; wśród jej wydawnictw z lat wojennych książka prof. Sinki będzie miała dla licznych wielbicieli Wyspiańskiego osobliwy urok.

Książka to pełna erudycji, a przecież nie tylko nie jest nudna, ale owszem tak zajmująca, jak tylko w takich warunkach stać się mogła. Co prawda, wymaga ona dokładnej znajomości utworów Wyspiańskiego. nieraz ponownego ich odczytania w czasie zapoznawania się z wywodami autora. Prof. Sinko pisze z ciągłą niejaką troską, aby ani sobie ani czytelnikowi nie zabierać niepotrzebnie czasu.¹⁾ Zaleta to ogromna w tych zwłaszcza czasach, gdy ludzie tyle muszą tracić godzin, jeśli nie na „ogonki“, to na odczytywanie przeróżnych deklaracji, manifestacji, delegacji i protestacji!

¹⁾ Pod względem formalnym możnaby tylko zarzucić pewien pospiech, uwidoczniiony w notatkowym stylu, tamującym nieraz oddech czytelnika. Zyskuje na tem jędrność, traci czasem wdzięk i poprawność. Razi mnie ogólne już dziś u pisarzy naszych: wskazać *na* coś (zam. coś), przyczem oddawna brózdzi fałszywa analogia do: skazać na śmierć, na grzywnę itd. (str. 117, nota 2).

Ostateczny *tryk* Odysseusza (str. 233) mógłby u czytelnika starszej daty wywołać nieporozumienie, że chodzi tu o jakiego barana, a nie o fortel, dawno już przyswojony; str. 304., niezrozumiały błąd druku: „swejsce“ zam. swej scenie. Str. 141: dowód *na* to. 160: „najwyższy czas,, (höchste Zeit) — „incestu nie akcentuje“ str. 49.

Prof. Sinko prostą drogą (t. j. nie zawsze najgładszą) prowadzi czytelnika od pierwszych objawów „homerycznych“ w artyźmie Wyspiańskiego aż do ostatniej tragedii Odysseusa. Na tle tych upodobań w Homerze rozwija się mniej lub więcej samodzielna twórczość autora *Meleagra*, *Protesilasa*, *Klątwy*, *Akropolisu*, *Nocy Listopadowej*, wreszcie Rewizya Iliady w *Achilleidzie* i własna koncepcya doli Odysseja. Całkiem obiektywne opowiadanie tej ewolucyi, na pozór wydaje się łatwe, tak jak łatwe zdają się podrzucania kul żelaznych u atlety — ale co krok widzimy, że mamy do czynienia z niepospolitem odczytaniem profesora filologii klasycznej, dążącego na przełaj tam, dokąd inny, nieobyty z arkanami archeologii greckiej i rzymskiej dyletant amierzałby do umęczenia siebie i drugich, kołując bez końca. Ocena ilustracyi Iliady (str. 16—33) byłaby o wiele więcej przekonywającą, gdyby autor mógł być dodać bodaj najważniejsze reprodukcye rysunków i ich zależności od wzorów. Wprawdzie wobec końcowego sądu o wartości tych ilustracyi możnaby mniemać, że koszt rycin byłby zbyt znaczny, ale byłoby to mniemanie powierzchowne: artyście „nie przysporzyły te rysunki sławy“, równocześnie jednak stwierdził autor, że „poeta zyskał przy nich bardzo dużo“. Jeśli zaś dzięki tym ilustracyom do Iliady „stał się Homerydą dramatycznym“ — to zrozumiemy, że tu był punkt wyjścia do odpowiedzi na zasadnicze pytanie, jaki to był i pozostał stosunek Wyspiańskiego do antyku. Wszakże już szósty rysunek do Iliady świadczy o wyłamywaniu się Wyspiańskiego ze stylu metopowego a „dwa potworki przypominają groteskową potworkowatością najgorsze wybryki fantazyi artysty“. (31). Jeśli zaś zważymy, że fantazyja ta niema osobnych jakichś dróg w rysunkach, a osobnych w poezyi, to z wybryków artysty można już wnosić o niedalekich wybrykach poety. W ogóle studyum prof. Sinki wykazało niezbędnosc innego jeszcze studyum, poświęconego artyzmowi rysunku i malarstwa Wyspiańskiego. Studyum takie mógłby nam dać artysta, pokrewny mu duchem, n. p. Józef Mehoffer.

Dopiero po dokładnem rozpatrzeniu cech znamienych fantazyi Wyspiańskiego będzie można określić stosunek jego do dziejów Polski tak piastowej jak i porozbiorowej. O ile w odtwarzaniu strojów i budowli z czasów Bolesławowych artysta polegać będzie na archiwalnych skrzętnych badaniach, a nawet studjach sfragistycznych, o tyle wobec epoki tak stosunkowo blizkiej i obficie udokumentowanej jak rok 1830/31 poeta nie krępuje swej fantazyi żadną psychologią historyczną, a podchorążym w mundurach wojska polskiego każe kierować się natchnieniami helleńskimi. Ludzie roku 1830 przemawiają u niego tak, jak nigdy nie myśleli i nie mówili ani Lelewel, ani Niemojewski, ani Chłopicki. Mamy dyaryusze Sejmu r. 1831 i możemy z nich szczegółowo określić horyzont ideowy kierowników rewolucyi narodowej. Goszczyński, któremu losy nie dały dokończyć gimnazyum u Bazyljanów w Humanu ani też nie pozwoliły na jakiegokolwiek studia uniwersyteckie, dalekim był w życiu i w poezyi swej od antyku, w jaki go samowolnie przystroił Wyspiański. Wogóle, gdyby którykolwiek z herosów roku 1831 wstał

z grobu i spojrzal, jak na scenie polskiej wyglada *Warszawianka*, *Noc Listopadowa* i *Lelewel*, zalamalaby z rozpaczny rece. Naginanie forsowne historii do wymagan tendencji ideowej najjaskrawiej uwydatnilo sie w *Legionie*. Wplyw antyku (replika z konca Laodamii) wykazal dosadnie w Legionie prof. Sinko (str. 108), jak wogole architektonike utworu tego zanalizowal niezbitcie, objaśniajac, jak to „Wyspiański musi i dla katastrofy przewodnika (Mickiewicza) *skonstruowac* jakas wine”.

Wielka pomyłka poety zaznaczyl autor krótko w slowach: „pokazujac publiczności trujace owoce rozmaitych odmian szalów romantycznych, wyposazyl je Wyspiański w tyle barw i zapachów, ze publiczność na równi z egzemplarycznymi bohaterami ulegla ich czarowi i wzruszyla sie tem, czem w mysli poety powinna byla tylko sie *obruszac*... O tym *niezamierzonym* efekcie pouczyl tragika olbrzymi sukces *Warszawianki* i *Wesela*“. — Reakcją mialo byc *Wyzwolenie*. Mnóstwo ciekawych uwag o tym utworze dal nam tu prof. Sinko. Brak miejsca niepozwalala mi sie rozwodzić. Zaznaczę krótko wyniki: „Wyspiański ukazuje owe romantyczne szaty w formie wziętej *nie z życia* społeczeństwa, lecz z literatury... Walczy nie z życiem, lecz z poezją, z literaturą...; takie przesunięcie punktu ciężkości przeciwnika ze sfery życia na ten sam teren poezji *ulatwilo* Wyspiańskiemu i *konstrukcję* walki i — samo *zwycięstwo*, ale zarazem sprawilo, ze widzowie, nie czujacy sie niewolnikami szalów romantycznych uwazali cala tę walkę za *walkę z wiatrakami*, z *urojonymi przeciwnikami*.¹⁾ (str. 136.)

Jakkolwiek autor glównie ma na oku wplywy antyku na Wyspiańskiego, to przeciez nie zapomina o mnóstwie innych wplywów, równocześnie na poetę działajacych. W ich liczbie obok antyku moze najwazniejszy *Słowacki*, który w mysli stale towarzyszył autorowi, tak niedawno rozważajacemu Hellenizm Słowackiego. Obok Słowackiego wspólny ich mistrz: *Szekspir*. Ale stosunek Wyspiańskiego do poezji wielkiej w ogóle wychodzil poza ramy książki poświęconej antykowi. Nie prędko wyczerpią sie pod tym wzgledem analogie i domysly. Niespodzianki nie są wyłączone. Któżby przypuszczal, ze skromna, cicha, zapomniana twórczość Edmunda Wasilewskiego nie byla Wyspiańskiemu obojętna i ze *Katedra na Wawelu* całkiem wyraźne echa pozostawila w Akropolis i *Wyzwoleniu*, jak o tem na innym miejscu (str. 228 n.) dokładniej mówimy.

Książka prof. Sinki będzie stanowila punkt zwrotny w dalszych badaniach nad twórczością Wyspiańskiego. Ukazal nam autor poetę-wizyonera-malarza w więzach antyku, a zwłaszcza pod urokiem Homera. Do niego to mógł Wyspiański najsluszniej zawołac: „poetyo! jester tyranem!“

Świat wierzeń, marzeń, nadziei herosów homerowych opanowal despotycznie wrażliwą, spragnioną Piękną duszę polską: z tej tyranii nie dożył poeta wyzwolenia pomimo wszelkich „rewizyi“ Iliady czy prze-
róbek Odysseusza. Homerydą był Słowacki, a za nim stal sie homerydą

¹⁾ Podkreślenia moje.

i Wyspiański: dramaturg we więzach eposu, pomimo wszelkich elementów tragedii attyckiej, którym nie myślimy bynajmniej przeczyć. Uwagi końcowe o antyczności Wyspiańskiego (str. 310 i nn.) są doskonałą rekapitulacją wywodów całej książki, dochodzącą do bystrego spostrzeżenia, że „wprowadzanie coraz to nowych win, nieraz tuż przed karą, jest począwszy od *Legendy* stałą manierą Wyspiańskiego, a ta maniera sprawia, że widz ostatecznie nie wie, jaka właściwie wina sprowadziła katastrofę bohatera. Wskutek tej obcości win także bohaterzy i ich losy stają się dla dzisiejszego widza obcymi“. (311). Natomiast sama dola nieszczęśliwego poety nie przestanie być dla późniejszych, szczęśliwszych da Bóg, pokoleń polskich żywym świadectwem zmagania się Ikarowych wzlotów od wstrętnej rzeczywistości w rajska dziedzinę ułudy. Patologia narodowa nie wyraziła się za dni naszych w nikim tak jaskrawo, jak w Wyspiańskim. Zrozumienie zupełne tego poety już dla współczesnych było niełatwe; książka prof. Sinki rozjaśni raz na zawsze w puściźnie artystyczno-poetycznej twórcy *Wesela* i *Wyzwolenia* mnóstwo zagadek, a to dzięki umiejętnemu i wzorowemu traktowaniu tak zasadniczej sprawy, jak stosunek duchowy poety i artysty do świata hellenckiego. Zamiast sztucznych i przesadnych nieraz zachwyty nad Wyspiańskim otrzymuje społeczeństwo nasze pełne pietyzmu ale zarazem przekonującej prawdy studium o genezie pomysłów poetyckich i ewolucji ich pod wpływem przeróżnych czynników ideowych i artystycznych.

Kraków.

Józef Kallenbach.

Grubiński Wacław. O „Klątwie“ Wyspiańskiego, szkic analityczny. Warszawa. Odbito w drukarni Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Skład główny w Księgarni E. Wende i Ska, 1911, 8-vo str. 27.

Uwagom swym na temat *Klątwy*, widzianej po przez „szpary błędów“, nadaje p. Grubiński żartobliwą nazwę: „szkic analityczny“. Dwie *Klątwy* bierze pod uwagę autor: jedną, która nie istnieje, drugą, która powinna istnieć. Innemi słowy, p. G. wytyka błędy, popełnione rzekomo przez poetę w *Klątwie* takiej, jaką ujrzał po nader powierzchnownem przeczytaniu, następnie p. G. podaje treść *Klątwy*, którą byłby zapewne napisał, gdyby miał taki temat do wyboru.

Cóż więc ujrzał p. G. w *Klątwie*? — Tłum „dzisiejszy“: chłopski tłum, — i Księdza, „bohatera z średniowiecza“. Byłoby to oryginalne, gdyby nie stał temu na przeszkodzie sam tekst, według którego Książd jest także „dzisiejszy“, gdyż pochodzi właśnie z tego ciemnego, chociaż „dzisiejszego“ tłumu.

Cóż jeszcze widzi p. G. w *Klątwie*? — „Kościelne prawo stosu z ludzkich ciał“, jakieś „tajemne kościelne prawo“, przyczem okazuje się „blask inkwizycyjnych stosów“ itp. Szkoda jednak, że i temu stoi na przeszkodzie tekst Wyspiańskiego i ta drobna wzmianka, że „stosu żąda dawna (pogańska) Wiara“ [str. 40, str. 34]. I tu więc zawiodła,